Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 12 Września 1929 r. — Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 208 (1553)

Pacyfizm w Lidze Narodów.

Genewa, 8 września 1929.

Dyskusja nad sprawozdaniem Sekretarjatu Ligi jest, jak już pisałem, formalnym powodem do programowych wystąpień grubych ryb świata politycznego, który się w tym czasie tak wyjątkowo licznie zbiera w Genewie. Sam fakt owej corocznej dyskusji jest już poważnym krokiem naprzód w sensie oswajania rządów i społeczeństw z duchem międzynarodowej współzależności i solidaryzmu, któremu Liga powinna usłużyć. Cóż bowiem oznacza ta dyskusja? Oto mężowie stanu, odpowiedzialni w danej chwili za politykę swoich państw, poczuwają się do obowiązku przedstawienia publicznie, wobec przedstawicieli pięćdziesięciu kilku innych państw zasadniczych założeń i celów własnej polityki zagranicznej. Nie wdają się w szczegóły, nie otwierają szczegółowo swoich kart, nie mniej jednak dają ogólny zarys swoich zamierzeń w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Więcej nawet. Niejednokrotnie już można było słyszeć z trybuny genewskiej zapowiedzi pewnych politycznych posunięć z zakresu wewnętrznych problemów danego państwa. Czyż można było jeszcze przed 20-ty laty coś podobnego sobie wyobrazić?

Przewiduję w tem miejscu sceptyczny uśmiech u mego czytelnika. Tak — myśli on — dużo pięknych słów i zapowiedzi słyszy się z tej trybuny, ale czy aby czyny odpowiadają owym słowom? Czy dyplomacja w myśl utartych metod nie kontynuuje w ukryciu swej działalności, zmierzającej do tych samych egoistycznych celów, których gra stanowiła i stanowi w dalszym ciągu istotną treść stosunków międzynarodowych? Chociażby przekonać swego czytelnika, że błędnym jest zarówno przesadny sceptycyzm, jak przesadny optymizm. Prawda, jak zwykle, leży pośrodku.

Jesteśmy świadkami niezmiernie ciekawego i doniosłego procesu przetwarzania się utartych pojęć i formułek w życiu międzynarodowem. Ruch ten idzie od dołu i wytwarza pewne nastroje w społeczeństwach, których siła dynamiczna jest tak znaczna, że zmusza kierowników państw do liczenia się z nią. Nastroje te — to potępienie, a raczej obawa wojny, oraz poszukiwanie elementów międzynarodowego solidaryzmu. Nie należy tego solidaryzmu rozumieć jako wszechświatowego, powszechnego. To jest teorja — martwa jeszcze i przedwczesna. Realnym jest solidaryzm regjonalny (w szerokiem, międzynarodowem znaczeniu).

Ubiegły rok przyniósł bardzo silne wzmożenie się nastrojów sprzyjających ogólnym zadaniom Ligi Narodów. Atmosfera tegorocznego Zgromadzenia jest znacznie bardziej naładowana politycznym pacyfizmem niż w roku ubiegłym. Jest to przejściowy układ sił politycznych w państwach, które w tej chwili posiadają rządy sprzyjające tendencjom pacyfistycznym — powie znów sceptyczny czytelnik. Niezawodnie, tak jest w istocie. Ale owe rządy wyłania samo społeczeństwo, tendencje te zatem od niego wychodzą. Mogą się one zmienić wkrótce w przeciwnym sensie? I to jest możliwe, ale żadnej sytuacji politycznej nie można rozpatrywać *sub specie aeternitatis*. Musimy się utrzymywać w ramach pewnej epoki i cechujących ją prądów ideowych i politycznych. Postęp w rozwoju form współżycia ludzkiego nie odbywa się po linji prostej. Graficznie można go trafniej przedstawić linją łamaną, zygzakowatą. Ale pełnego zwrotu wstecz nigdy nie bywa.

Wojna którąśmy przed 10-ciu laty przebyli, nie była napewno ostatnią. Prawdopodobieństwo wojny stoi w stosunku odwrotnym do cywilizacyjnego i politycznego poziomu państw czy narodów, wchodzących w rachubę. Wojna pomiędzy państwami, które znajdują się na najwyższym stopniu współczesnego materjalnego rozwoju, posiadałaby już wszelkie cechy kataklizmu, t. zw. zjawiska, którego wola ludzka nie okazałaby się zdolną całkiem opanować. Dlatego też w tych właśnie państwach, z obawy przed grożącym im kataklizmem, najsilnej przejawia się dążność do stworzenia takich warunków prawno-politycznych międzynarodowych, w których użycie przez poszczególne państwo wojny, jako środka do osiągnięcia swoich indywidualnych celów, stałoby się przedsięwzięciem nazbyt ryzykownem i nawet niemożliwem do wykonania. Ten kto umie trzeźwo patrzeć na rzeczy, łatwo się przekona, jak niepomiernie trudniejszem jest dziś powzięcie decyzji wojennej w porównaniu z okresem z przed lat 50-ciu.

* * *

Tegoroczne wystąpienie na Zgromadzeniu Ligi mężów stanu, stojących na czele W. Brytanji i Francji dały ciekawy obraz intensyfikacji pacyfistycznych prądów, ożywiających zwycięskie w ostatniej wojnie narody. Nie z jednego źródła wprawdzie płynie to umiłowanie pokoju, ale jest niewątpliwie szczere Przed oczami staruszki Europy, pokłóconej politycznie i rozbitej na mnóstwa konkurujących ze sobą drobnych organizmów gospodarczych, stoi groźne widmo hegemonji ekonomicznej Ameryki Północnej. Zagraża ona przedewszystkiem zamorskim i kolonjalnym interesom państw europejskich. Dla Anglji te interesa są wprost kwestją życia i śmierci. Niema pod tym względem różnicy zdań pomiędzy konserwatystami a laburzystami.

Mac-Donald rezegnuje z hegemonji angielskiej na morzu, której utrzymać nie jest w stanie ze względów finansowych, szuka więc porozumienia ze St. Zjedn. na podstawie parytetu, t. j. równości sił morskich. Briand, widząc beznadziejność przeciwstawiania się ekonomicznej ofensywie amerykańskiej na Europę, w obecnem jej rozbiciu rzuca myśl z solidaryzowania gospodarczego przynajmniej tych państw, które w pierwszym rzędzie są zagrożone. Obaj razem chcą jednocześnie stworzyć system prawnych gwarancyj i zobowiązań przeciwko wojnie i wciągnąć w ten system Stany Zjednoczone Am. Półn. Obaj rozumieją, że każda poważna wojna wewnątrz-europejska ostatecznie oddaje w ręce Ameryki zarówno zwycięzców jak zwyciężonych.

Nie chcąc przez to wszystko powiedzieć, że pacyfistyczne wystąpienia tegoroczne Mac-Donalda i Brianda podyktowane były wyłącznie przez utylitaryzm polityczny i pozbawienie elementów czystego idealizmu. Lecz emocje natury idealistycznej zbiegły się tym razem u nich z wymaganiami aktualnej polityki, wskutek czego deklaratywny pacyfizm lat ubiegłych przemienił się dzisiaj w realny program polityczny, streszczający się w otrzymanie i zabezpieczenie pokoju, przynajmniej w świecie cywilizowanym.

Tu jednak zaczynają się rozmaite „ale". Istnieją dwa fakty rzucające cień na zarysowującą się, zdawałoby się, pokojową przyszłość naszej planety. Najpierw trzeba stwierdzić, że nie ma jednego programu lecz są dwa, dość sobie różne i bardzo niejasno sformułowane. Mac-Donald i Briand, nie kroczą w tej chwili jedną drogą, choć zmierzają w jednym kierunku. To jest jedno „ale". Drugiem są Niemcy, których polityka na forum genewskiem wykazuje rażące sprzeczności z wielu ich poczynaniami w dziedzinie bezpośredniego stosunku do sąsiadów. Tymczasem podług każdego z tych programów mają oni stać się trzecim głównym filarem pacyfikacji Europy. Wszystko to wzbudza szereg wątpliwości, które trzeba rozważyć na tle, programowych deklaracyj wygłoszonych podczas generalnej debaty genewskiej.

Testis.

X sesja Zgromadzenia Ligi Narodów.

Zamknięcie generalnej dyskusji.

GENEWA. 11.IX. (Pat). Zgromadzenienie Ligi zakończyło dziś dyskusję generalną nad działalnością Ligi w roku ubiegłym. Delegat Australji Marr oświadczył, że upadek gabinetu w Canberra nie pozwala mu teraz zgłosić przyłączenie się Australji do fakultywnej klauzuli arbitrażowej.

Minister Mironescu daje wyraz nadziei, że Rumunja już w najbliższym czasie będzie mogła przyłączyć się do klauzuli fakultatywnej oraz nalega na konieczność skodyfikowania prawa międzynarodowego i uregulowania w drodze powszechnych konwencyj kwestji nadużycia władzy. Min. Mironescu jest zdania, że art. 16 paktu Ligi Narodów nadaje się również do zastosowania w wypadku pogwałcenia paktu Kelloga.

Czyniąc aluzję do oświadczeń węgierskiego delegata Apponyiego, Mironescu podkreśla, że pierwszym obowiązkiem członków Ligi jest poszanowanie zawartych umów. Minister bułgarski Burow składa podziękowanie Lidze Narodów, której działalność już nie jednokrotnie okazała cenną pomoc dla Bułgarji.

Posiedzenie komisyj uchwalonych w Hadze.

BERLIN, 11.IX. (Pat.). „Vossische Zeitung" donosi w depeszy z Paryża, że komisje, których utworzenie uchwalono w Hadze, rozpoczną niemal jednocześnie swe prace w trzech stolicach. Mianowicie, w Brukseli obradować ma komitet organizacyjny Banku Międzynarodowego, który ma się zebrać 23 września na pierwsze swe posiedzenie. W Berlinie obradować mają trzy podkomitety które będą miały za zadanie dostosowanie ustawodawstwa niemieckiego do postanowień planu Youga. Chodzi tu o ustawy niemieckie, dotyczące Banku Rzeszy, kolei Rzeszy i zastawów na dochody Rzeszy.

Wreszcie w Paryżu rozpocząć mają swe prace trzy zaprojektowane komitety rzeczoznawców, a mianowicie komitet dla spraw uregulowania reparacyjnych dostaw rzeczowych, komitet dla wyrównania rachunków międzyaljanckich oraz dla likwidacji zobowiązań finansowych i tak zw. sum sukcesyjnych.

Echa zamachów bombowych w Niemczech.

Aresztowania w Berlinie.

BERLIN, 11.IX. (Pat). Sensacją dzisiejszego dnia w Berlinie są liczne aresztowania dokonane wczoraj i dziś przez policję w Szlezwigu, w okolicach Hamburgu i w Berlinie w wyniku śledztwa w sprawie 11 zamachów bombowych, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich miesięcy w Niemczech. Wszystkie dzienniki berlińskie uważają, że tym razem udało się policji położyć rękę na szajkę, która w celach politycznych organizowała swoje zamachy. Szczegóły aresztowania brzmią niezwykle sensacyjnie. już po trzech pierwszych zamachach podejrzenie policji skierowało się na koła zamieszane w swoim czasie w morderstwie Ratenaua i w zamachu na Seweringa. W wyniku obserwacji zwrócono uwagę, że w czasie zamachów zaobserwowano zawsze jedne i te same samochody, przyczem policja powzięła specjalne podejrzenie co do jednego wozu, zauważonego ponownie po ostatnim zamachu w Luneburgu. Zarządzono obserwację pasażera samochodu Nikelsa, byłego kapitana policji i idąc po jego tropie przeprowadzono nagle rewizję u hamburskiego urzędnika bankowego Kuniära. Rewizja w mieszkaniu Kuniära doprowadziła do wykrycia maszyny piekielnej, skonstruowanej w ten sposób, co bomby, użyte w czasie ostatniego zamachu. Kuniära aresztowano, a wkrótce potem Nikelsa.

Wobec stwierdzenia, że ten ostatni utrzymywał bliskie stosunki z redakcją dziennika „Landvolk", wychodzącego w Itzehohe, policja zaaresztowała wszystkich członków redakcji tego dziennika. W tejże miejscowości aresztowany został były porucznik Woeschke, kierownik szlezwickiego ruchu ludowo-agrarnego oraz zegarmistrz Splön, który jest podejrzany o skonstruowanie maszyny piekielnej. Dziś rano policja berlińska dokonała w stolicy szeregu dalszych aresztowań wśród osób, pozostających w stosunkach z zaaresztowanymi, zwłaszcza w Niemczech Północnych.

Również w pobliżu Wrocławia zaaresztowano dwie osoby, wśród których znanego przywódcę Landvolku Hamkensa, znajdującego się w podróży agitacyjnej po Śląsku. Ogółem do chwili obecnej aresztowano przypuszczalnie dwadzieścia kilka osób.

Szczegóły aresztowania.

BERLIN, 11. 9. (Pat). Jak donosi Biuro Wolffa, Nikels jest urzędnikiem t-wa ochrony sklepów i domów w miejscowości Heide. Tytuł byłego kapitana policji miał sobie przywłaszczyć w czasie powstania śląskiego, kiedy stanął na czele zorganizowanego przez siebie oddziału. Dziennik „Landvolk" w Itzehohe jest organem szlezwicko-holsztyńskiego chłopskiego ruchu ludowego „Landvolkbewegung", zwalczającym, jak podaje biuro Wolffa, obecny aparat administracyjny, a pozostającym w przeciwieństwie do ruchu narodowo-socjalistycznego. Dziennik został zamknięty. Redaktor naczelny Bruno von Salomon, został zaaresztowany, łącznie z całym personelem dziennika. Zaaresztowany dziś w Berlinie Ernst von Salomon, z zawodu literat, brat redaktora „Landvolk", Skazany był za współudział w morderstwie Ratenaua, na 5 lat ciężkiego więzienia. Mieszkał w Berlinie niemeldowany chociaż posiadał tutaj jakoby aż trzy mieszkania. Hans Gert Techow również zaaresztowany w Berlinie, odbył karę 4 i pół lat więzienia za udział w morderstwie Ratenaua. Jest on bratem Wernera Techowa, jednego z głównych morderców Ratenaua, odbywającego obecnie karę 15-letniego ciężkiego więzienia.

Przesłuchanie aresztowanych.

BERLIN, 11.IX (Pat). Prezydjum policji berlińskiej donosi, iż osoby aresztowane dzisiaj pod zarzutem udziału w zamachach bombowych, były już dziś przesłuchane. Aresztowani zaprzeczają wszelkiemu udziałowi w zamachach. Prezydjum policji oświadcza jednak, iż materjały, które się znajdują w posiadaniu policji dają podstawy do oskarżenia zaaresztowanych o współudział w zamachach.

Maszyna piekielna w Hamburgu.

BERLIN, 11.IX (Pat). Prasa donosi, iż maszyna piekielna, wykryta w Hamburgu, zbudowana była w pudełku od cygar. Z jednej strony pudełka znajdowała się puszka od konserw, zawierająca proch, z drugiej—lampka elektryczna z baterją o sile 12 wolt oraz budzik nastawiony na godz. 12. Według „Local Anzeiger", policja dokona jeszcze wielu aresztowań.

Ministrowie zagraniczni w Warszawie.

WARSZAWA, 11 IX. (Pat). W dniu 11 b. m. w godzinach rannych przybyli do Warszawy łotewski minister finansów Petrewicz oraz były minister Finlandji prof. Arvinen jako przedstawiciel rządu finlandzkiego. Ministrowi łotewskiemu towarzyszy dyrektor państwowego biura statystycznego poseł Skujeniek.

Nastroje wśród klubów sejmowych w związku z inicjatywą premjera Świtalskiego.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Ze zbliżeniem się terminu, zapowiadanej przez p. premjera Świtalskiego, konferencji przedstawicieli klubów, rośnie w kołach politycznych, a szczególnie w kołach sejmowych zainteresowanie tą konferencją. Jak już donosiliśmy w swoim czasie, poszczególne kluby miały powziąć w ciągu bież. tygodnia decyzję co do swego udziału lub nieobecności w tej konferencji. Dziś można już określić jakie zajmą stanowisko kluby.

Prezydjum Klubu Narodowego na wczorajszem posiedzeniu postanowiło nie wziąć udziału w zapowiadanej naradzie, uważając, iż właściwym terenem dla wszelkich rozmów na temat prac budżetowych, praw budżetowych i wykonania budżetu jest Sejm i jego komisje. Dlatego Klub Narodowy uważa, iż należy raczej zwołać wcześniej sesję Sejmu, niż odbywać jakiekolwiek konferencje poza terenem Sejmu. Uchwała Klubu Narodowego została przesłana wczoraj pisemnie marszałkowi Daszyńskiemu.

Klub Piast uzależnia swoją decyzję co do ewentualnego wzięcia udziału w konferencji, w pierwszym rzędzie od znajomości przedmiotu konferencji, a w drugim od zapewnienia, że godność Sejmu nie będzie narażona na szwank.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. zbiera się dziś i poweźmie w tej sprawie decyzję. Nurtują tam dwa prądy: pierwszy przeciwko konferencji, drugi za wzięciem w niej udziału. Zdaje się, iż ten drugi jest silniejszy i uzyska aprobatę większości; tembardziej, że pozostałe dwa klubu lewicy Stronnictwo Chłopskie i Wyzwolenie zdecydowały się wysłać swego przedstawiciela na konferencję do p. premjera Świtalskiego. Jeszcze w tej sprawie odbędzie się w sobotę posiedzenie tak zw. porozumienia klubów lewicy.

Pozostają tedy dwa kluby centrum Chadecja i NPR prawica, które decyzję swoją uzależniają od stanowiska większości klubów. Ponieważ większość weźmie udział w konferencji, więc i te kluby wyślą swoich przedstawicieli.

Przed konferencją odbędzie się jeszcze jak się dowiadujemy rozmowa pomiędzy p. marszałkiem Sejmu Daszyńskim a p. premjerem Świtalskim, na której p. marszałek poinformuje p. premjera o stanowisku klubów i wówczas dopiero zostanie określony ściśle termin, zapowiadanej konferencji w sprawie uczynienia prac Sejmu nad budżetem rzeczowemi i racjonalnemi.

Dalsze gwałtowne utarczki.

WIEDEŃ, 11-IX. (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Mukdenu, iż wojna podjazdowa chińsko-rosyjska na granicy mandżurskiej prowadzona jest przez obie strony z rosnącą gwałtownością. Mandżurski rząd prowincjonalny donosi urzędowo, że oddziały rosyjskie ostrzeliwały wczoraj pozycje chińskie w pobliżu miejscowości Mandżurja przez 16 godzin ciężkiemi armatami i karabinami maszynowemi. Chińczycy odpowiadali rzucaniem min i strzałami z karabinów maszynowych, uzyskując, jak podaje sprawozdanie, dobry skutek. Samolot rosyjski odbywał nad rzeką Amur w pobliżu miejscowości Tamkjang loty wywiadowcze. Siedem rosyjskich kanonierek, poinformowanych widocznie przez samolot o stanowisku pozycyj chińskich, posuwa się zwolna po rzece Amur aż do ujścia Sungari, które Chińczycy zatarasowali minami. Według urzędowych doniesień, przy wczorajszem bombardowaniu miejscowości Pogranicznaja przez wojska rosyjskie zostało zabitych 60 Chińczyków. Stacja kolejowa, stacja iskrowa, urząd telegraficzny i gmach urzędu dla transportów wojska zostały częściowo zniszczone.

Chamberlain dyrektorem trustu elektrycznego

LONDYN 11. 9. (Pat). Wielką sensację w Londynie, a niewątpliwie i w całym świecie ,stanowi oświadczenie lorda Birkenheada który odjeżdżając dzisiaj do Ameryki, w sprawie kierowanego przez siebie trustu elektrycznego oficjalnie zakomunikował, że sir Austen Chamberlain, były minister spraw zagranicznych w ostatnim rządzie konserwatywnym, objął stanowisko dyrektora w kierowanym przez Birkenheada truście. Równocześnie stanowisko dyrektora objął również były konserwatywny minister wojny Evans, który zresztą odjechał dzisiaj razem z Birkenheadem do Ameryki. Objęcie przez Chamberlaina stanowiska w City oznacza niewątpliwie rezygnację jego na dłuższy czas z karjery politycznej. Rezygnacja ta jest charakterystyczną, jako objaw ucieczki wybitnych konserwatystów z areny politycznej po porażce konserwatystów przy wyborach. Partja konserwatywna przeżywa obecnie ciężki kryzys i z trudnością zdołałaby ponownie zmobilizować swoje wpływy dla nowej walki wyborczej, w najbliższym czasie. W tym kryzysie ucieczka Chamberlaina od działalności politycznej jest tem boleśniejsza, że wymieniano go niedawno, jako kandydata na szefa stronnictwa, wobec zamierzonego jakoby ustąpienia Baldwina. Obecnie z czołowych polityków konserwatywnych, pozostał na arenie tylko były kanclerz skarbu Churchill. Trust, w którym Chamberlain obejmuje stanowisko dyrektora, „Greater London and Countis Trust" został wykupiony niedawno przez kapitał amerykański. Przy sprzedaży ze strony lorda Birkenheada, który występował w imieniu interesów angielskich, zostało zastrzeżone, że dyrektorami pozostaną anglicy.

Nota do Niemiec w sprawie wydania Pleczkajtisa.

KOWNO, 11-IX. (Pat). Gazety donoszą, że rząd litewski opracowuje notę, z którą zwróci się do Niemiec z żądaniem wydania Pleczkajtisa. Podstawami tego żądania są następujące okoliczności: 1) działalność Pleczkajtisa i jego organizacji przedstawia niebezpieczeństwo nietylko dla Litwy, lecz i dla innych państw, ponieważ ofiarami aktów terorystycznych Pleczkajtisa są często nietylko działacze polityczni, ale także osoby, zupełnie z polityką nie mające nic wspólnego i że wobec Pleczkajtis okazuje się przestępcą nie politycznym, lecz kryminalnym; 2) Pleczkajtisa oskarża sie o przestępstwo kryminalne ograbienie oddziału Banku Litewskiego w Taurogach i Olicie na sumę 200 tysięcy litów; 3) sam Pleczkajtis oświadczył, iż zamierzał on udać się do Litwy w celu odwiedzenia rodziny i 4) ta okoliczność, że po odbyciu kary w Niemczech Placzkatis, jako niepożądany cudzoziemiec winien być wysłany poza granice państwa niemieckiego, a ponieważ jest on obywatelem litewskim, więc winien być wysłany właśnie do Litwy.

WIADOMOŚCI z KOWNA

Dalsze szczeguły aresztowania Pleczkajtisa i towarzyszy.

KOWNO, 11. 9. (Pat). „Lietuvos Aidas", komunikując szczegóły aresztowania Pleczkajtisa i jego współtowarzyszów, jakie już uprzednio były podawane, dodaje, że prawdopodobnie poza aresztowanymi 6 osobami, były jeszcze 2 osoby, albowiem przy aresztowanych znaleziono 2 czapki bez właścicieli.

Wywiad premj. Woldemarasa.

KOWNO, 11. 9. (Pat). Premjer Woldemaras przyjął dziś przedstawicieli prasy litewskiej i zagranicznej i przeprowadził z nimi rozmowę na tematy polityczne.

Aresztowanie komsomolców.

KOWNO, 11. 9. (Pat). Aresztowano tu i oddano komendantowi wojennemu miasta, 9 znanych komsomolców, zatrzymanych w czasie zajść na wiecu sjonistów, który się odbył parę dni temu w Kownie.

Reforma rolna na Litwie.

KOWNO, 11. 9. (Pat). W związku z wiadomościami podanemi przez prasę, jakoby litewski gabinet ministrów uchwalił szereg zmian, dotyczących reformy rolnej, „Lietuvos Aidas" podaje, że gabinet ministrów uchwalił i prezydent państwa podpisał zaledwie tylko część ustawy o reformie rolnej, określając, że poprzednim właścicielom majątków ziemskich i gospodarstw wzorowych z posiadanej własności nie może być pozostawiono więcej niż 150 ha.

Rosja sowiecka a światowy rynek drzewny.

Światowy rynek drzewny przechodzi obecnie okres silnej depresji. Ceny kształtują się zniżkowo, zbyt staje się coraz trudniejszym, najważniejsze rynki eksportowe, jak Niemcy i Wielka Brytanja zawodzą.

Przyczyny tego stanu, niekorzystnego dla krajów o dużych bogactwach leśnych i dużej produkcji drzewnej, są jak zwykle różnego rodzaju. Ruch budowlany przechodzi kryzys wywołany wysokimi kosztami kredytu a wiadomo, jak kolosalnym on jest odbiorcą drzewa. Kryzys budowlany pociąga za sobą automatycznie zmniejszenie obrotów w handlu i produkcji mebli, co znowu przecież oddziaływa silnie na rynek drzewny. Istnieją przyczyny innego rodzaju. Oto zaznacza się wyraźna tendencja zastępowania drzewa metalami. Jednym z punktów programu angielskiej Partji Pracy jest ożywienie przemysłu stalowego właśnie drogą rugowania drzewa w budownictwie technicznym i zastępowania go stalą (wagony, słupy telegraficzne i t. d.), dochodzi do tego, iż w Stanach Zjednoczonych zaczyna się wyrabiać meble, a zwłaszcza krzesła, z lekkiego aluminium.

Ważną jednak przyczyną obecnej depresji, jest wpływ, jaki od pewnego czasu wywiera na rynek światowy Rosja Sowiecka. Rzuca ona na rynek duże masy drzewa po nizkich bardzo cenach. Dzięki temu udało się jej opanować prawie całkowicie rynek angielski i usunąć zeń Szwecję, Finlandję a nawet i Polskę. Potężny angielski syndykat importowy zakupił w r. ub. 550 tysięcy standartów drzewa, a w roku bież. zawarł umowę na 800.000 standartów, co wskazuje na to, iż niema perspektyw na poprawę w najbliższym czasie.

Zapasy drzewa rosyjskiego są kolosalne, dość powiedzieć, iż 46,2 proc. światowej powierzchni lasów przypada na kraj Unji Sowieckiej. Wprawdzie nie wszystkie lasy można zaliczyć do kategorji t. zw. dobrych lasów, z pośród 900 miljonów ha. jest sporo nieużytków leśnych, ale też dobrych lasów jest zgórą pół miljarda ha., z czego połowa przypada na Syberję.

Choć wiele drzewa używa się w Rosji do opału, a do budownictwa również stosunkowo więcej, niż na zachodzie, to jednak już przed wojną był eksport rosyjski ogromny, dochodząc bez uwzględnienia Finlandji do 24 proc. eksportu światowego. Po zupełnym zastoju w okresie komunizmu wojennego, kiedy handel zagraniczny spadł nieomal do zera, zaczyna się eksport drzewny na nowo rozwijać i już w roku 1924/25 osiąga cyfrę 30 miljonów mtr. kub. Nietylko na zachód lecz na wschód eksportuje Rosja drzewo lokując je w Japonji.

Towar rosyjski przychodzi na rynki światowe przeważnie w stanie nieobrobionym, ostatnio jednak zaznacza się tendencja eksportowania drzewa a nawet gotowych produktów przemysłu drzewnego. Rosja posiada znaczne zapasy drzewa osikowego, na tej podstawie rozwinęła ogromny przemysł zapałczany i prowadzi obecnie walkę konkurencyjną z największym na świecie trustem szwedzkim (o rynek niemiecki).

W pięcioletnim planie gospodarczym, który przyjęty został na ostatnim zjeździe sowietów na okres 1929/33, duży nacisk położono na wzmożenie eksportu wyrobów drzewnych. Planowane jest wybudowanie t. zw. kombinatów drzewnych, jeden który się już buduje w Białorusi sowieckiej kosztem 700 tysięcy rubli, obejmuje następujące zakłady: tartak, suszarnię, zakłady kołodziejskie, fabryki mebli giętych i kopyt szewskich.

Wysiłki komunistów rosyjskich idą, jak wiadomo, w kierunku zorganizowania u siebie przemysłu ciężkiego i uniezależnienia się tą drogą od krajów zachodniej Europy i Ameryki. Ale na to nie mają ani pieniędzy, ani ludzi i dlatego rezultaty ich działalności w tym kierunku są stosunkowo nikłe. Natomiast, jak wszystkie kraje wschodniej Europy mają dogodne warunki dla produkcji półfabrykatów i wyrobów przemysłu lekkiego. W tym też kierunku idzie ich rozwój gospodarczy w dziedzinie przemysłowej. Mając ogromną bazę surowcową i bardzo taniego robotnika mogą wydawać towary taniej, stając się nieraz konkurentem reszty Europy.

Bardzo często mamy do czynienia ze zwyczajnym dumpingiem, do którego ich zmusza ciężka sytuacja gospodarcza.

Europa zaczyna odczuwać konkurencję rosyjską a odcinek drzewny w świetle przedstawionych wyżej wywodów okazuje się najsilniej może zagrożonym.

J. B.

Żołnierz Nieznany.

Kochany czytelniku! Jeżeli kiedy zarzuci cię przypadek lub zamiłowanie do wędrówek na północno-wschodnie krańce naszego kraju i stopa twoja, mierząc rozległe przestrzenie Dziśnieńszczyzny, dotknie okolic Prozorok, a będziesz miał należne dokumenty w porządku, skieruj się szlakiem Batorego w bok ku granicy. Tuż zaraz za miasteczkiem, z panującego nad okolicami wzgórza, jak daleko sięgnie wzrok twój, na wschód, rozpościera się gęsto zalesiona równina, zlekka falująca, stopniowo przechodząca we wzgórza, za któremi się już kryje błękitnooka Dźwina, z prastarym grodem Połockiem.

Szaremi plamami pstrzą równinę, porozrzucane w bezładzie, niby w pośpiechu, wioski i miasteczka. Wężem pełznie kolej tu i tam, wyginają się wężykami żółte drogi, a na tle szmaragdu pól, łąk i ciemnej zieleni ponurych lasów białemi płatkami świecą mury kościołów, cerkwi, pałaców. Widok przepyszny, zachwycający, czarujący, a tak wiele mówiący sercu rdzennego mieszkańca tej ziemi!

Spuść się ze wzgórza, zejdź ze słynnego w dziejach szlaku, a pójdź krętą dróżyną do wsi Rudniki. Zwyczajna to wiejska dróżyna, — z jednej strony lasek, z drugiej łąka, tam zarośla olszyny, a naprzeciw falujące łany zboża. Setki, tysiące podobnych dróżek w kraju naszym. Dróżek tak miłych i przytulnych porą letnią, tak bagnistych dżdżystą jesienią i tak zdradzieckich w zamieci zimowej. Przejdź jaki kilometr, a tuż obok wsi Glebkowszczyzny zoczysz, przy samej drodze, przytulony do lasku szary krzyż cementowy i nagrobek pobielany, wyżłobiony. Zatrzymaj się na chwilę, jako to czyni prawie każdy przechodzień, a odczytasz napis na skromnej tabliczce, głoszący, że tu leży armji polskiej Żołnierz Nieznany. Niech cię nie urazi cisza wiejska i skromność grobu. Nie zobaczysz tu ani marmurów błyszczących, ani wspaniałych wieńców, ani bogatej iluminacji. Nie przelewa się tu gwarny, wystrojony tłum, nie grzmią orkiestry, nie maszerują szeregi wojska, oddając hołd skromnym szczątkom nieznanego wojownika.

Szary cement na łonie ciemnego lasu, a w wyżłobionym nagrobku kilka krzaczków stokrotek i lilijek. W dniu przyświeca słońce, a w nocy czasem księżyc bladolicy. Niema miejsca na wspaniałe rewje, na głośne kapele. W dni powszednie przejedzie wieśniak spracowany lub przejdzie kobiecina, śpiesząc do roboty, a w święta przeciągną sznurem strojnisie i galanty wiejskie, dążąc do kościoła, cerkwi i — znów cisza.

Ale tu cała przyroda składa hołd i uznanie miejscu ostatniego spoczynku nieznanego żołnierza. W dni miłej wiosny i przepysznego lata przyległe łąki darzą go wonią niezliczonego kwiecia, nuci swą piosenkę dźwięczny skowronek, czarodziej słowik, a skądś dolatują i pieśni białoruskie dożynkowe. A późną jesienią smutnie szumi czarny las i na grobowiec ze łzawych olszyn spadają wielkie krople deszczu — to przyroda opłakuje życie przedwcześnie zgasłe i pochowane w jej łonie macierzyńskiem. Potem zawyje, zaskomli, zaryczy zawierucha śnieżna, jakby pomstując na plemię ludzkie, co się wciąż we krwi kąpie — i znów cisza. I ta cisza, niczem nie zmącona, nie zakłócona, cisza wiejska, szara i smętna, wywołuje zadumę na czole każdego wędrownika, który ma duszę nie całkiem uśpioną i serce nie doszczętnie zamarłe. Nie jeden z nich kieruje myśl swą w przeszłość niedaleką i w tym samotnym grobie widzi ukochaną postać kogoś bliskiego, którego zła wojna rzuciła w kraje dalekie, gdzie raziony ślepym pociskiem, spoczywa — nikomu nieznany i w miejscu nieznanem.

I kimkolwiek jesteś przygodny podróżniku, jakimkolwiek językiem mówisz, jakąkolwiek wiarę wyznajesz, zatrzymaj się przy tym skromnym grobowcu i postój — chociaż chwilę, w skupieniu ducha, bo tu leży Żołnierz Nieznany. Tu leży nie tylko żołnierz armji polskiej, tu — śród polnej ciszy, leży wielki symbol wojny — niedawno minionej. Tu leży — ofiara wojny, która pierwszemi strzałami i pierwszemi kroplami krwi rubinowej zwiastowała ludom uciemiężonym, prześladowanym, przygnębionym — jutrzenkę wolności. Tu może leży syn tej ziemi, który walcząc naprzód w szeregach caratu i broniąc obcej mu potęgi, w duszy swojej już pielęgnował marzenie o wyzwoleniu swej Ojczyzny, a potem stając w szeregach [illegible], wierzył w bliskie odrodzenie swego narodu, i w lepsze jego jutro i z tą wiarą złożył życie swoje na ołtarzu przyszłości.

I tu chwila skupienia ducha orzeźwi cię moralnie i oczyści twą duszę z uprzedzeń i namiętności. Uświadomi ci ona całą okropność i zawodność wojny krwiożerczej, wojny, uśmiercającej, kaleczącej miljonowe rzesze, rujnującej i niweczącej dorobek i dobrobyt stuleci. Niech ta myśl przejmie przejdzie życiodajnem prądem istotę każdego podróżnika, a może przyśpieszy to nadejście dnia, gdy o wojnie pozostaną tylko dreszczem przejmujące wspomnienia.

I wtedy też nie jeden przechodzeń zatrzyma się u tego samego grobu, by uczcić pamięć nieznanego żołnierza, który, nie wiedząc o tem, życie swe złożył w ofierze wielkiemu dziełu, pokoju powszechnego, wieczystego, wolności, równości i braterstwa ludzi.

A teraz, jeśli wierzący — zmów cichutko krótki pacierz za spokój duszy. Jeżeli zaś jesteś niewierzący, poślij w głębie matki — ziemi szczere westchnienie. Bądź pewny, że jedno i drugie to drobne kamyki w budowie trwałego gruntu szczęścia i pokoju powszechnego.

Zatrzymaj się i pozostań tylko chwilę w skupieniu ducha nad tym szarym grobowcem, a o ileż czystszym na duchu udasz się w dalszą wędrówkę!

M. N-ski.

Uspokojenie w Palestynie.

WIEDEŃ, 11. 9. (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Londynu: Według urzędowego doniesienia z Jerozolimy, ustały napady arabskie na kolonje żydowskie. Ogólnie daje się zauważyć uspokojenie. Z Egiptu przybyły nowe angielskie eskadry lotnicze.

Mac Donald jedzie do Waszyngtonu.

LONDYN, 11.IX (Pat). Według ostatnich informacyj londyńskich podróż Mac Donalda do Waszyngtonu najprawdopodobniej dojdzie do skutku. Miejsca, zamówione dla Mac Donalda i jego córki na odpływającym 28 września do Ameryki statku, nie zostały odmówione. Ponadto w kołach zarządu Labour Party oświadczono, że Mac Donald nie będzie obecny na kongresie Labour Party, rozpoczynającym się w dniu 30 września.

Tajemnicza podróż wojskowej floty sowieckiej

TALLIN, 11.IX (Pat). Wczoraj w nocy z wyspy Nargen zauważona została sowiecka wojenna eskadra w składzie dwóch pancerników, 4 torpedowców i 5 łodzi podwodnych. Jak komunikuje prasa estońska, na jednym z okrętów znajduje się Woroszyłow i dowódca sowieckiej floty powietrznej Baranow. Eskadra kierowała się na Zachód.

Ekshumacja zwłok J. Lelewela.

PARYŻ, 11.IX (Pat). W dniu dzisiejszym na cmentarzu Montmartre w obecności przedstawicieli Włoch, Francji i Polski oraz licznie zgromadzonej publiczności odbyła się uroczystość ekshumacji prochów Joachima Lelewela, które drogą morską przez Havre i Gdynię powrócą do ojczyzny.

Olbrzymi pożar miasta Targoviste.

BUKARESZT, 11.IX (Pat.) Pożar, który wybuchł w Targoviste, zniszczył tam wiele domów na trzech ulicach w dzielnicy, zwanej serbską. Uległa też zniszczeniu znaczna ilość zmagazynowanego zboża. Gwałtowny wiatr szerzył ogień z niezwykłą szybkością. Pożar został ugaszony dopiero po 8-godzinnych wysiłkach straży ogniowej i oddziałów wojskowych. Według obliczeń pobieżnych, szkody wyrządzone pożarem obliczają na 100 miljonów lei. Około 1000 osób pozostało bez dachu nad głową. Dzielnica nawiedzona pożarem zamieszkiwana była głównie przez serbskich ogrodników i plantatorów.

Strzały na ulicy.

MARSYLJA, 11.IX (Pat.) Pewien osobnik w przystępie szału zaczął strzelać z rewolweru do przechodniów na ulicy, gdy zaś usiłowano go schwytać zabarykadował się w swem mieszkaniu i dłuższy czas opierał się szturmowi policji. W końcu został ciężko ranny strzałem z karabinu.

Zagraniczny obrót przekazowo-przelewowy Pocztowej Kasy Oszczędności (P. K. O.).

Obok istniejącego w P. K. O. obrotu zagranicznego przekazowego, za pomocą którego mogą być przekazywane do wszystkich krajów zagranicznych wypłaty gotówkowe, Pocztowa Kasa Oszczędności nawiązuje obecnie z pokrewnemi zagranicznemi instytucjami, obrót **przelewów czekowych.**

Narazie obrót przelewowy nawiązany został: z Austrją — z Pocztową Kasą Oszczędności (Postsparkassenamt) w Wiedniu, z **Czechosłowacją** — z Pocztowym Urzędem czekowym (Postowni Urad Sekowy) w Pradze i jego oddziałem w Brnie i z **Francją** — ze wszystkiemi Biurami Czeków Pocztowych (Bureaux de Cheques Postaux), znajdującemi się w następujących miejscowościach: Paryż, Nancy, Strasbourg, Ajaccio, Alger, Bordeaux, Clermont-Fd., Dijon, Lille, Limoges, Lyon, Marseille, Montpellier, Nantes, Orleans, Rennes, Rouen, Toulouse.

Za pomocą tego obrotu, właściciele kont czekowych, prowadzonych w P. K. O. mają możność zadysponować przelew pewnej kwoty, ze swego konta na konto czekowe prowadzone w jednym z pomienionych zagranicznych urzędów czekowych. Dyspozycje takie daje się za pomocą zwyczajnego czeku przelewowego, który przesyła się do tego oddziału P. K. O., w którym zleceniodawca posiada konto czekowe. Oczywiście na czeku winne być podane imię i nazwisko,, wzgl. firma odbiorcy, nr. jego konta i nazwa zagranicznego urzędu czekowego, w którym odbiorca posiada konto. Kwota do przelania może być podana na czeku w walucie polskiej, lub w walucie kraju przeznaczenia; przewalutowania dokona sama P. K. O. Wysokość kwoty do przelania nie jest ograniczona.

Odwrotnie, uczestnicy obrotu czekowego pomienionych zagranicznych urzędów czekowych, mogą zadysponować w tych instytucjach wg. przepisów miejscowych, przelew ze swego konta na konto czekowe, prowadzone w P. K. O. Kwoty te będą wpływać na konta czekowe uczestników obrotu P. K. O. w walucie polskiej.

Za przelewy z kont P. K. O. na konta, prowadzone w zagranicznych urzędach czekowych, pobiera się prowizję w wysokości 1 (jeden) promille przelanej kwoty, minimum gr. 40. oraz opłatę manipulacyjną w wysokości gr. 10 od każdego przelewu.

Za dopisy na konta czekowe P. K. O., kwot przelanych z kont zagranicznych urzędów, opłat żadnych P. K. O. nie pobiera.

Wobec udogodnień, jakie mają dla interesantów przelewy, oraz wobec niskiej opłaty za przelewy zagraniczne, obrót przelewowy, ma wszystkie dane pierwszeństwa, przed wszelkiemi innemi drogami obrotu zagranicznego.

Kościół grecko-katolicki w Warszawie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wystąpiło do kurji metropolitalnej w Warszawie z propozycją przeznaczenia jednego z kościołów warszawskich dla wyznawców greckokatolickich i utworzenie przy tym kościele rektorjatu. Propozycja ta jest motywowana potrzebą posiadania w stolicy państwa, liczącego około 3 milj. grekokatolików' reprezentacyjnego kościoła tego wyznania. Projekt ten spotkał się z przyjęciem przychylnem sfer kościelnych katolickich.

Briand powrócił do Paryża.

PARYŻ, 11.IX. (Pat). Briand powrócił tu wczoraj o godz. 22 m. 30.

Powrót P. Prezydenta.

WARSZAWA, 11.IX. (Pat). Dziś powrócił ze Spały do stolicy Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie zastępcy szefa gabinetu wojskowego Pana Prezydenta pułk. Fydy oraz adjutantów przybocznych rotm. Galewskiego i kpt. Suszyńskiego.

Wizyta czeskiego ministra przemysłu.

PRAGA, 11.IX. (Pat). Dziś wyjeżdża z Pragi minister przemysłu Nowak, udając się do Polski. Prócz Warszawy minister Nowak zwiedzi również Gdynię i Poznań.

Kto wygrał na loterji?

WARSZAWA, 11-IX. (Pat). Dziś w czwartym dniu ciągnienia V klasy 19 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: 20 tys. zł.—Nr. 62.101, po 10 tys. zł.—NrNr 45.483, 71.831, po 5 tys. zł. — NrNr 26.344, 139.383, 144.597.

Giełda warszawska z dn. 11 IX. b. m.

WALUTY i DEWIZY

Dolary	8,88¾—8,86¾
Belgja	123,96—123,65
Londyn	43,23 — 43,12
Nowy Jork	8,90—8,92 8.88
Paryż	34,89½—34,80½
Praga	26,39 — 26,53
Szwajcarja	171,77½—171,34½
Stokholm	238,95 — 238,35
Wiedeń	125,55—125,24
Włochy	46,64½— 46.53
Marka niemiecka	212,26½

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna—119,75. Premjowa dolarowa 59,75. 5% konwers. 49,25—49,75. 6% dolarowa 85. 10% kolejowa 102,50. 8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego i Banku Roln., obl. Banku Gosp. Krajowego 94. Te same 7%—83,25. 4½% ziemskie 48,90. 5% warszawskie 52.50 8% warszawskie 66,75—87. 10% Lublina 70. 10% Radomia 68,75. 10% Siedlec 67. 6% oblig. m. Warszawy 26 r. 53.

Akcje: Bank Polski 166,50 — 167. B. Handlowy 117. Spółek Zarobkow. 78,50. Spiess 136. Siła i św. 128—129. Chodorów 215. Norblin 142—140. Ostrowiec 85,50. Kijewski 90. Częstocice 37. Firley 51. Nobel 16—17. Cegielski 41. Lilpop 22,50. Borkowski 11. Starachowice 26,25. Zieleniewski 111—110.

Polacy w Łotwie.

Na zjeździe Polaków z zagranicy, który tego lata odbył się w Warszawie, p. St. Łasewicz wygłosił referat o życiu społeczno-politycznem mniejszości polskiej, z którego przytaczamy ciekawsze ustępy.

Dla zobrazowania stanu kulturalnego mniejszości polskiej na Łotwie w ostatniem dziesięcioleciu, celem ustalenia przyczyn i ujęcia całej sytuacji politycznej wszystkich mieszkańców kraju, a ludności polskiej w szczególności, musielibyśmy dłużej zatrzymać się na warunkach życia polityczno-społeczno-kulturalnego w okresie przedwojennym i przejściowym, aż do okresu utworzenia się nowej państwowości łotewskiej.

Dla braku jednak miejsca i czasu, uciec się musimy do krótkiego omówienia przeszłości, stawiając na pierwszem miejscu zagadnienie przyszłości, opartej na warunkach rozwoju życia Polonji naszej w ostatnich latach.

Ludność polską w okresie przedwojennym stanowiły: mocne ekonomicznie ziemiaństwo, dzierżące w swem ręku wielkie posiadłości ziemskie i masa, z drobnych dzierżawców, ogrodników podmiejskich i miejskich rzemieślników, robotników i wyrobników, złożona.

Koło podniesienia dobrobytu tej masy, dzięki poczęści istniejącym podówczas warunkom politycznym, mało zabiegów robiło się, zawdzięczając czemu środowisko mocne ekonomicznie i kulturalnie (tem samem podstawą rozwoju życia polskiego będące) było oderwane od masy przeciętnych śmiertelników, co — rzecz całkiem zrozumiała — nie wytwarzało, lub bardzo ograniczało, możność współpracy w drodze kulturalno-oświatowej.

Praca społeczno-kulturalna podówczas inteligencji polskiej, osiadłej w miastach, najwięcej opartą była na tworzeniu instytucyj dobroczynnych, zebrań towarzyskich, zakładaniu kooperatyw i spółdzielni, z czego korzystać mógł drobny wyrobnik, rzemieślnik, biuralista i robotnik.

Dlatego też pod względem uświadomienia potrzeb — ludność polska, osiadła w miastach, wykazała znaczny postęp we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Instytucje jak: „Dobroczynność" i była „Lutnia", obecnie „Harfa" w Dyneburgu, „Dobroczynność", „Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo" i „Auszra" w Rydze, Towarzystwo „Ognisko" w Lipawie, skupiały w sobie wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego.

Wojna światowa, rewolucja i reformy w tworzącem się państwie, spowodowały zmniejszenie się zasobów materjalnych ludności, zniszczyły posiadłości u ziemian, zniosły istniejące przedtem placówki społeczno ekonomiczne polskie, wysuwając nowe warunki i potrzeby.

Brak placówek polskich, jakieby objęły kierownictwo ruchu polityczno-społecznego doprowadził do tego że przy wyborach do Konstytuanty, Polacy zdobywszy tylko jeden mandat poselski, posła-Polaka nie mieli, gdyż przypadkowo obrany poseł łotysz, spraw polskich bronić nie chciał i nie bronił.

Dzięki temu w pracy organizacyjnej tworzącej się państwowości mniejszość polska udziału nie brała, cierpiąc od tych praw nowych, jakie zostały na jej niekorzyść wydane.

I tylko z chwilą wyborów do 1-go Sejmu na Łotwie, w roku 1922, powstaje związek Polaków na Łotwie.

Nowopowstała placówka, bez najmniejszych środków materjalnych na zaprowadzenie chociażby kancelarji, nie znana szerszemu ogółowi polskiemu, prowadzi akcję wyborczą, oddziaływując słowem i wysiłkiem szczupłego grona pracowników. A jeżeli dodamy, że pierwsze kroki w sprawie zrzeszenia masy polskiej, napotkały ostre napaści sfer szowinistycznych łotewskich i kleru łotewskiego w szczególności, jasnem będzie, że zdobycie jednego mandatu w nowym Sejmie, było rzeczą nader trudną, a wysiłek organizacji, działającej bez grosza w kieszeni — omal nie bohaterstwem.

Krzesło poselskie zostaje zdobyte, głosami wyborców z Latgalji, t. j. z pow. dyneburskiego, rzeżyckiego i lucyńskiego.

Zdobycie jednego miejsca w najwyższym organie rządowym, zaczyna utrwalać w szerokiej masie mniejszości polskiej zrozumienie potrzeby zrzeszenia się w odrębną całość o charakterze narodowym. Prześladowania ludności polskiej przez większość łotewską, wyrażające się w zamykaniu samorzutnie powstałych szkół polskich w powiatach: dyneburskim, rzeżyckim, lucyńskim, iłłuksztańskim, aresztowaniu nauczycieli i przywódców ruchu polskiego na miejscu, i wysiedlaniu ich z granic państwa, budzą śpiącą masę polską, wywołując zupełnie zrozumiały opór i przeciwdziałanie.

Życie mniejszości polskiej przechodzi na nowe tory i przy nowych wyborach sejmowych w roku 1925, rzesze masy skupione w Związku Polaków stają się więcej dyscyplinowane i świadome obowiązków narodowych. Wzrost przedstawicielstwa od ludności polskiej w Sejmie (w wyborach poraz pierwszy wzięła udział Zemgalja, włączając pow. iłłuksztański), ich nader owocna, a na istniejące warunki utrudniona, działalność, doprowadzona do zdobycia teki ministerjalnej i członka Rady Banku Rolnego, w szczupłem gronie polityków łotewskch budzi przekonanie konieczności odprężenia dotychczasowego stosunku względem mniejszości polskiej wogóle.

Mimo to wszystko mniejszość polska w ogólnej masie słaba ekonomicznie, upośledzona przy parcelacjach ziem państwowych, rozdemagogowana w pojęciu szerokiej demokracji uważała i do dziś dnia uważa, iż wszystko musi stać się odrazu. Dla tego też i przy następujących wyborach sejmowych w r. 1928 nie wykazała znaczniejszego postępu. Dla potwierdzenia przytoczmy następujące: jeżeli intensywność wyborcza u Niemców — 1, to u Łotyszów — 0,70, u Żydów — 0,62, u Polaków — 0,48, u Rosjan — 0,37, u Białorusinów — 0,30.

Jeżeli przy wyborach do obecnego Sejmu Niemcy stanowiąc 4 i pół proc. ogólnej ilości mieszkańców, zdobyli 6 mandatów, Polacy zaś przy ogólnej ilości 70 tysięcy (urzędowa statystyka tylko 51143), co stanowi 4,62 proc. — tylko 2 mandaty, — zrozumiałą jest bierność, jaka wśród szerokiej masy panuje.

Dlaczego? Na powyższe pytanie krótką winna być odpowiedź, wyrażająca się tem, iż ludność polska, pozbawiona dawnych warsztatów swej pracy i szerokiego grona sił kulturalnych, które wyemigrowały do Polski, składająca się ze szczupłej ilości inteligencji, drobnych właścicieli, rzemieślników, robotników, w pocie czoła zmuszona zdobywać ten ciężki kawał chleba i ekonomicznie w większości zależna od innych, nie może wyodrębnić się w całość zwartą.

Nastąpić to może z chwilą naprawienia warunków ekonomicznych przez założenie instytucyj kredytowych, które staną się podstawą przyszłości mniejszości polskiej na Łotwie.

Patrjotyczne frazesy, nie mające za sobą siły realnej, muszą być zastąpione przez pracę, dającą widocznie dla wszystkich wyniki ekonomiczne.

Tylko w ten sposób polskość na Łotwie rozwijać się i potęgować będzie, jeżeli wszystkie istniejące tu dzisiaj placówki polityczne, kulturalno-oświatowe, sportowe dobroczynne, drużyny harcerskie i t. p., nabierając siły materjalnej, pracę swą do należytego poziomu podniosą, spełniając ciążące na nich zadania.

Z organizacyj polskich o charakterze wyżej podanym istnieją:

1. Związek Polaków na Łotwie (obecnie liczy przeszło 4000 członków w 39 filjach);
2. Polskie Towarzystwo Oświaty;
3. Teatr Polski na Łotwie;
4. Polskie Towarzystwo „Auszra" w Rydze;
5. Zjednocz. Towarzystw Polsk. w Rydze;
6. Polskie Towarzystwo Dobroczyności w Rydze;
7. Polskie Towarzystwo Dobroczyności w Dyneburgu;
8. Polskie Towarzystwo Dobroczynności w Lipawie;
9. Polski Związek Nauczycielski w Rydze;
10. Polskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe;
11. Polskie Towarzystwo Akadem.
12. Polska Kasa Pogrzebowa w Rydze;
13. T-wo im. Św. Wincentego a Paulo w Rydze;
14. T-wo Kredytowe w Dyneburgu;
15. Polskie T-wo Muzyki i Śpiewu „Harfa" w Dyneburgu;
16. Sekcja Polska przy Związku Nauczycielskim w Dyneburgu;
18. T-wo „Trzeźwość" w Lipawie;
17. T-wo „Ognisko" w Lipawie;
19. Zw. Polsk. Młodz. Katolickiej w Krasławiu;
20. Zw. Polsk. Młodz. Katolickiej w Dyneburgu;
21. Drużyny harcerskie (męskie i żeńskie) w Krasławiu, Dyneburgu, Rydze i t. d.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Wybuch granatu.

3 osoby ranne.

W dniu 2 b. m. mieszkaniec wsi Bielewy, gm. brasławskiej Wawiński Jan znalazł na łące ręczny granat. Przyniósłszy go do domu zaczął manipulować w obecności Szulskiego Kazimierza. Zapalnik wybuchł odrywając Szulskiemu dwa palce lewej ręki i raniąc w rękę i piersi Wawińskiego, a jego siostrę Jadwigę w twarz.

Wyrok w sprawie 22 komunistów w Równem.

W równieńskim Sądzie Okręgowym zakończony został wielki proces 22 komunistów, oskarżonych o antypaństwową działalność na Polesiu.

W wyniku rozprawy skazani zostali na 6 lat więzienia: Boruch Łatecki, Szloma Bryk, Dawid Wajsman, Ios Cudyk, Mindla Kaufman, Benjamin Mucznik, Jankiel Terebilo, Ira Teresz, Boruch Peczenik, Michał Laskowicz i Paweł Nowak. Na 4 lata więzienia zostali skazani: Benjamin Pinchas, Boruch Latka, Mojżesz Gendelman, Mendla Tendler, Feliks Grosman, Mejer Turkowicz i Aron Fiszman.

Uniewinnieni zostali: Jankiel Szuster, Anastazja Jełoń i Icek Szpik.

KOMAJE

+ **Poświęcenie Sztandaru Straży Ogniow. Ochotniczej w Komajach.** Dnia 1 b. m. w Komajach odbyła się uroczystość poświęcenia Sztandaru Straży Ogn. Ochotn. w Komajach. Już od rana mieszkańcy miasteczka zostali zbudzeni pobudką. Przybyła orkiestra dęta z Hoduciszek, stając na czele kolumny w pochodzie ze sztandarem, niesionym przez dr. Stanisława Rymszę w asyście 2-ch członków Strzelców z obnażonemi szablami udała się do miejscowego kościoła, w którym proboszcz dokonał aktu poświęcenia, — w przemówieniu swem zachęcał druhów strażackich do zaszczytnej służby obywatelskiej niesienia pomocy bliźniemu w jego nieszczęściu pod hasłem „W jedności siła" wypisanem na naszym sztandarze. — Po wyniesieniu sztandaru, wykonanego przez Zakład Sióstr Salezjanek w Wilnie, nastąpił akt najbardziej podniosły, moment wręczenia standaru chorążemu, który klęcząc przyjął z rąk Prezesa Straży p. Józefa Piorewicza, który z wielkim odczuciem w podniosłych słowach przemówił do druhów nawołując do służby dla dobra ogołu i kraju. Poczem mówca wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Wielkiego Budowniczego Państwa 1-go Marszałka Józefa Piłsudskiego. Okrzyk wywołał potężny odgłos z ust zebranych. Poczem dokonano aktu wbijania gwoździ do drzewca sztandaru. Popłynęły hojne ofiary składane przez osoby życzliwie usposobione do naszej Straży. W międzyczasie od godz. 1—6 wiecz. zgodnie z ułożonym programem obchodowym orkiestra w skwerze 3-go Maja wykonała szereg utworów muzycznych i piosenek swojskich, gromadząc dużą ilość mieszkańców gminy. Nadmienić należy iż cały ten dzień przy sprzyjającej pogodzie słonecznej, utkwił głęboko w pamięci m-ców Komaj ze względu na urozmaicony program dający zabawę taneczną, przedstawienie amatorskie, grę koncertową orkiestry, loteryjkę fantową i t. d. Widzieliśmy rozradowane twarze prostaczków zadowolonych z kaprysów fortuny, obdarzającej szczęśliwego nabywcę losu fantem żywym, w postaci wieprzka, kaczki, gęsia lub nawet barana.

Całkowity dochód wynoszący 411 zł. 05 gr. przyjęty został na zaspokojenie długów Str. pokrycie kosztów sporządzenia sztandaru, oraz pokrycie ostatniej raty należności za nabyty aparat radjowy, przeznaczony do użytku ogólnego mieszkańców gminy i jej organizacyj kulturalnych. Cały ten obchód zachęcił młodą organizację do dalszej owocnej współpracy, jednoczącej pod swym sztandarem ideowe hasło „W jedności siła" jako jedynie gwarantujące potężnie zręby naszej wyzwolonej Ojczyzny.

Komajszczauin.

MOŁODECZNO

+ **Z ruchu strzeleckiego w Mołodeczańsk.** Dnia 22 ub. m. pod przewodnictwem Starosty Tramecourt odbyło się organizacyjne zebranie T-wa Sympatyków Strzelca. Po odczytaniu i przyjęciu przez zebranych statutu T-wa zebrani tajnem głosowaniem wybrali Zarząd do którego weszli: p. kapitanowa Sowińska, przewodnicząca Mołodeczańskiego Oddziału Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, p. H. Sylwestrowicz, zastępca Starosty, p. dr. Sylwestrowicz Witold, lekarz powiatowy, p. Gintowt - Dziewiałtowski, sekretarz Biura Wydziału Powiatowego, pp. Gołost Aleksander i Pawłowski Antoni urzędnicy Wydziału Powiatowego i Kulikowski Mieczysław urzędnik Starostwa.

Dnia 29 ub. m. w gmachu Starostwa odbyło się zebranie organizacyjne celem zawiązania Oddziału Żeńskiego Związku Strzelca w Mołodecznie na które przyszło około 30-tu osób. Zebranie zagaił Instruktor i Referent organizacyjny Obwodu Zw. Strzel. Piotrowski podkreślając wpływ moralny pań i ich wartość moralną w pracach P. W. i W. F., znaczenie Organizacji Strzeleckiej, możność rozwoju pracy i wpływ moralny na warstwy społeczeństwa stojące zdala od zorganizowanych ośrodków kulturalnych. Na prośbę zebranych pań, wymawiających się nieumiejętnością przewodniczenia — na zebraniu przewodniczył p. Kulikowski. Na przewodnika i organizatorkę tworzącego się oddziału wybrana została p. Wiktorja Prylińska, a jej zastępczynią p. Zofja Wróblewska. Po omówieniu w wolnych wnioskach przyszłej pracy kulturalno-oświatowej, która by przyczynić się mogła w miarę możności do jaknajwiększego szerzenia kultury i wychowania w swych szeregach maksymalnej ilości bojowników kulturalnych — zebranie zostało zamknięte.

+ **Sprawa upaństwowienia Gimnazjum w Mołodecznie.** Omawiając kwestję szerzenia kultury i oświaty nie można pominąć milczeniem zawodu jaki spotkał społeczeństwo mołodeczańskie, oczekujące przyrzeczonego przez odnośne czynniki upaństwowienia gimnazjum mołodeczańskiego. Upaństwowienie to było tak pewne, że nawet Sejmik nie przewidział w swym budżecie odpowiedniego zasiłku, a tylko uchwalił zapomogę w kwocie o połowę mniejszą niż zwykle, która jednak była zgóry zastrzeżoną podczas pertraktacji o upaństwowieniu tego gimnazjum. Tymczasem gimnazjum nie zostało upaństwowione. Dyrektor p. Jacuński, który tak dużo przyczynił się do postawienia gimnazjum na należytej wysokości, został przeniesiony do Studzieńca i dotychczas nikt nie przybył na jego miejsce, co wszystko razem budzi poważne obawy o los gimnazjum. Sądzić należy, że czynniki miarodajne, zwrócą na to uwagę i nie zechcą dopuścić do poważniejszych załamań w dalszym rozwoju tej tak niezbędnej placówki.

W. S.

GŁĘBOKIE

+ **Pokaz przemysłu ludowego w Głębokiem.** Dnia 8 września r. b. odbył się w Głębokiem drugi powiatowy pokaz przemysłu ludowego, zorganizowany przez Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych pow. dziśnieńskiego przy współudziale i materjalnem poparciu Wydziału Powiatowego Sejmiku Dziśnieńskiego, Wileńskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego i Magistratu m. Głębokiego.

Obszerny, jak na prowincjonalne stosunki nowy gmach Domu Ludowego zaledwie mógł pomieścić eksponaty, obficie przez ludność wiejską dostarczone. Oprócz tysiąca przeszło tkanin ludowych było reprezentowane wyroby kowalskie, stelmachskie, modele mebli koszykarskich wykonane w Dziśnie, rzeźbiarstwo (sukien z ludowych materjałów ubraniowych) i t. p.

Pokaz, otwarty przez p. Starostę Jankowskiego, który wygłosił odpowiednie przemówienie, przedstawiał się imponująco tak pod względem ilości i jakości eksponatów, jak również ilości zwiedzających, których można było na wystawę wpuszczać tylko grupami. Dobrze zrozumiana opieka nad przemysłem ludowym instytucyj i osób, mających styczność z ludnością wiejską i umiejących z nią nawiązać kontakt daje widoczne rezultaty. Zachęcone przeszłorocznemi nagrodami tkaczki wiejskie z dumą zwracały uwagę na swoje tkaniny, tradycyjnemi roślinnemi barwnikami farbowane, a zwiedzający mieli możność podziwiać niezwykle subtelne połączenie barw i taką rozmaitość efektownych ornamentacyj, tak precyzyjne wykonanie tkanin, że pokaz ten był prawdziwą rewelacją.

Zaznaczyć należy duży postęp w porównaniu z pokazem zeszłorocznym. Przekonawszy się o możliwości zarobku na tej drodze, tkaczki wiejskie bardzo wiele swoich wyrobów wystawiły na sprzedaż. Doskonała organizacja i przejrzystość układu eksponatów umożliwiła czynienie zakupów do uniwersyteckiego muzeum etnograficznego w Wilnie i do śląskiego muzeum w Katowicach, a również nabyto pewną ilość okazów dla Bazaru Wileńskiego, przy ul. Zamkowej Nr. 8.

Oprócz tkanin z lnu i wełny były na pokazie reprezentowane charakterystyczne dla pewnych okolic pow. dziśnieńskiego „drożki" tkaniny, mające wełnę albo len w osnowie a w wątku słomę albo sitowie, kołdry wełniane, przepiękne pledy z kręconej wełny o barwach naturalnych, materjały na ubranie, a również spódnice i inne części strojów ludowych nabywane przeważnie do muzeów.

Komisja kwalifikacyjna, złożona z miejscowych działaczy i znawców, a także reprezentantów Wileńskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego zakwalifikowała sto kilkadziesiąt eksponatów do nagrody.

LIDA

+ **Wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego.** W związku z mającą się odbyć w Lidzie pod protektoratem Ministerstwa Przemysłu i Handlu wystawą ruchomą prób i wzorów przemysłu krajowego, w której bierze udział około 200 firm z całej Polski oraz firm reprezentujących wytwórczość, rękodzieło i rolnictwo miejscowe, odbyło dn. 10 b. m. w starostwie lidzkiem posiedzenie komitetu organizacyjnego wystawy ruchomej pod przewodnictwem starosty powiatowego p. Henryka Bogatkowskiego.

Na posiedzeniu obecnych było około 40 osób między in. burmistrz miasta p. Bergmer oraz kierownik wystawy i delegat urzędu p. A. Wasio. Reprezentowany był dział przemysowy, rękodzielniczy handel, organizacje społeczne, instytucje rządowe i samorządowe, szkolnictwo i duchowieństwo. Otwarcia wystawy w Lidzie dokona p. Wojewoda Nowogródzki Z. Beczkowicz, dnia 10 października r. b. Wystawa trwać będzie do 14 października w budynku nowowybudowanej szkoły powszechnej. Zgłoszenia na udział w wystawie przyjmuje oraz informacyj udziela starostwo w Lidzie, sekretarz wystawy.

Następny postój wystawy ruchomej będzie miał miejsce w Baranowiczach. Odbędzie się wtedy zarazem wystawa wojewódzka.

BRASŁAW

+ **Skutki ostatniej burzy.** W dniu 2 b. m. podczas szalejącej na terenie powiatu burzy zanotowano 9 wypadków pożaru od uderzenia piorunu, które przyniosły miejscowej ludności znaczne straty, niszcząc zabudowania i tegoroczne zbiory.

+ **Odsłonięcie pomnika.** W dniu 8 b. m. odbyło się w Miorach poświęcenie i odsłonięcie pomnika wybudowanego na pamiątkę dziesięciolecia odzyskania niepodległości.

GRÓDEK

+ **Podpalenie.** W dniu 3 b. m. na szkodę mieszkańca wsi Dorochy gminy gródzkiej Dorocha Antoniego, spaliła się stodoła ze zbożem. Dochodzenie ustaliło, że podpalenia dokonał Kochanowicz Konstanty przy współudziale Ciunowicza Konstantego. Sprawcy aresztowani.

GIERWIATY

+ **Pożar.** Przedwczoraj z niewyjaśnionej narazie przyczyny wybuchł pożar w lokalu zajmowanym przez komendanta tamtejszego posterunku P. P. st. przodownika Kobylińskiego. Mimo natychmiastowej akcji ratowniczej spłonął cały dom.

Budowa Bursy Gimnazjum Białoruskiego w Nowogródku.

Społeczeństwo białoruskie w Nowogródku dzięki usilnym staraniom niektórych członków personelu nauczycielskiego Gimnazjum Białoruskiego w Nowogródku przystępuje do budowy Bursy dla uczniów tego Gimnazjum, uzyskując na ten cel środki pieniężne czy to z własnych składek, czy też z ofiar publicznych.

W dniu 22 b. m. odbędzie się uroczystość poświęcenia założenia kamienia węgielnego pod rozpoczętą budowę. Uroczystość zaszczyci swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Poświęcenia dokona Arcybiskup Grodzieński Aleksy.

rt.

KRONIKA

Czwartek 12 Września

Dziś: Imienia N. M. P.
Jutro: Eugenji P.

Wschód słońca—g. 4 m. 58
Zachód „ —g. 18 m. 08

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 11/IX—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	767
Temperatura srednia	+ 9° C
Opady w milimetrach	1
Wiatr przeważający	półn.-zach.

Uwagi: pół pochmurno.
Minimum: + 7°
Maximum: + 13° C.
Tendencja barometr.: bez zmian.

OSOBISTE

— **Wyjazd p. Kuratora.** Kurator Okręgu Szkolnego wyjechał dziś 12 b. m. w sprawach służbowych i wróci w poniedziałek.

URZĘDOWA

— **Przeniesienie w stan spoczynku.** Jak się dowiadujemy, Rada Ministrów uchwałą z dnia 4 lipca r. b. przeniosła radcę wojewódzkiego Wacława Makarowa w stan spoczynku. Z dniem 1 września został on zwolniony od poruczonych mu obowiązków służbowych.

MIEJSKA

— **Inspekcja piekarń.** Wojewódzka komisja do badania mąki i pieczywa dokonała oględzin kilku piekarń, pociągając dwie z nich do odpowiedzialności za nieprzepisowe antysanitarne utrzymanie lokalu i jedną zamykając. Nadal komisja dokonywać będzie inspekcji co tydzień we wszystkich dzielnicach miasta.

— **Program działalności teatrów miejsk.** Dnia 12 września o godz. 6-ej po poł. w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się zebranie informacyjne, na którem dyrektor Teatrów Miejskich p Al. Zelwerowicz przedstawi program działalności teatrów wileńskich w bieżącym sezonie wobec zaproszonych przedstawicieli prasy, instytucyj kulturalno-artystycznych, Uniwersytetu, Magistratu i t. p.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej wyznaczone zostało na dzień 24 b. m. Porządek dzienny posiedzenia jest w opracowaniu.

— **Lombard miejski.** Z końcem roku bieżącego magistrat m. Wilna zamierza uruchomić lombard miejski, którego zadaniem będzie w pierwszym rzędzie obsługiwanie ludności biedniejszej. Lombard mieścić się będzie w murach po-Franciszkańskich.

— **Przygotowania do zjazdu przyrodników i lekarzy.** W związku z mającym się odbyć w Wilnie w końcu bieżącego miesiąca zjazdem przyrodników i lekarzy, Magistrat m. Wilna przekazał do dyspozycji Komitetu 150 łóżek i tyleż materaców.

SAMORZĄDOWA

— **Posiedzenie Wydziału Powiatowego.** W dniu 16 b. m. odbędzie się posiedzenie Powiatowego Wydziału Sejmiku Wileńskiego, na którem omówionych zostanie szereeg spraw drogowych na terenie powiatu.

SPRAWY SZKOLNE

— **Stały nadzór nad poziomem nauczania.** W celu roztoczenia ścisłego nadzoru nauczania w szkolnictwie średnim w b. roku szkoln. ma być zwiększona liczba wizytacyj. Dotąd szkoły prywatne wizytowane były do 2-ch razy rocznie.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Zjazd sjonistów w Wilnie.** Z inicjatywy d-ra Regensburga zostaje zwołany w Wilnie zjazd sjonistów województw wschodnich. Omawianą będzie sprawa przyjścia z pomocą żydowskim ofiarom zajść palestyńskich. Na porządku dziennym stoi też kwestja prowadzenia akcji tej wspólnie z organizacją ortodoksyjną „Aguda". (-)

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych** niniejszem powiadamia iż z powodu przenosin do nowego lokalu, w dniach 16 i 17 września b r. biuro Towarzystwa nie będzie czynne zaś po tym terminie wszystkie wydziały, kancelarja główna i redakcja „Tygodnika Rolniczego" mieścić się będą przy ulicy Sierakowskiego Nr. 4, telefon 7-84.

RÓŻNE

— **Zarząd Kasy Chorych protestuje przeciwko odroczeniu wyborów.** Na ostatniem swem posiedzeniu Zarząd Kasy Chorych m. Wilna, postanowił zarządzenie odraczające wybory, zaskarżyć do Głównego Urzędu Ubezpieczeń. Protest nie będzie umotywowany Motywy swe Zarząd wyśle dopiero po otrzymaniu motywów Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń. (-)

— **Nieprawdziwa wiadomość.** Na skutek umieszczonej w dniu 4 b. m. w N-rze 202 „Dziennika Wileńskiego" wzmianki o rzekomem należeniu Ligi Katolickiej do Polskiego Komitetu Wyborczego Rady Kasy Chorych — Biuro Ligi Katolickiej niniejszem prostuje powyższe, podając, iż Liga Katolicka akcji przedwyborczej do Rady Kasy Chorych nie prowadzi i do Polskiego Komitetu Wyborczego nie należy.

Wzmianka zaś powyższa umieszczona została przez nieporozumienie, gdyż nikt się do Ligi Katolickiej w tej sprawie nie zgłaszał.

— **Uwadze płatników podatku lokalowego.** Dnia 14 b. m. mija termin wpłaty 3-ciej raty podatku lokalowego. Po upływie terminu podatek zostanie pobrany w drodze ekzekucji.

— **Składki ubezpieczeniowe** W dniu 30-go września b. r. mija termin obowiązku płacenia składek za przymusowe ubezpieczenie budowli od ognia w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń. Po tym terminie pobierana będzie grzywna za zwłokę w wysokości 1 proc. od sumy zaległej.

Nadto w razie nieopłacenia składek zostaną zastosowane kroki egzekucyjne.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI („Lutnia").

— **Dzisiejszy koncert kwart. Głazunowa.** Dziś znakomity kwartet Głazunowa wystąpi po raz drugi w gmachu Teatru „Lutnia". Zespół ten składający się z wybitnych sił muzycznych ma na celu popularyzację muzyki kameralnej wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Program dzisiejszego koncertu składa się z następujących utworów: kwartet Szuberta e-moll, kwartet Bethovena e-moll op. 59. Zainteresowanie się koncertem Głazunowa olbrzymie.

Pozostałe bilety nabywać można dziś w g. 11—1 i 3—9.

— **H. Ordonówna w Wilnie.** Urocza artystka i niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna wystąpi raz jeden tylko w piątek 13 b m. w Teatrze „Lutnia". Będzie to zarazem jej pożegnalny występ ponieważ udaje się na występy na czas dłuższy do Wiednia. W interpretacji znakomitej artystki usłyszymy szereg pięknych i nieznanych piosenek w połączeniu z tańcem.

Publiczność wileńska, która obdarza stale H. Ordonównę nadzwyczajną sympatją niewątpliwie tłumnie podąży na pożegnalny występ. Bilety do nabycia w kasie Teatru „Lutnia" w g. 11—1 i 3—9.

— **Otwarcie sezonu w Teatrze „Lutnia".** W sobotę 21 b. m. nastąpi otwarcie sezonu zimowego w Teatrze Miejskim „Lutnia". Na przedstawienie inauguracyjne wybrano sztukę Al. Fredry **„Wielki człowiek do małych interesów".**

RADJO

Fala 385 mtr.

CZWARTEK, dnia 12-go września.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Gramofon. 12.50: Wystawa Poznańska mówi. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warsz. 16.50: Program, repertuar i chwilka litewska. 17.10: Pieśń o Józefie Piłsudskim — pogadankę wygł. prof. Henryk Mościcki. 17.50: Wystawa Poznańska mówi. 18.00: Koncert popołudniowy. 19.00: Audycja dla dzieci. 19.35: Tygodniowy przegląd filmowy. 19.55: Program na dzień następny i sygnał czasu. 20.05: Pogadanka radjotechniczna. 20.30: Koncert wieczorny. 22.00: Komunikaty. 22.45: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 13-go września.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 12.50: Wystawa Poznańska mówi. 13.00: Komunikat meteorolog. 16.55: Program, repertuar i chwilka litewska. 17.15: Feljeton uzdrowiskowy. 17.25: „Polki twórcze czasów nowszych"—wygł. Marja Ankiewiczowa. 17.50: Wystawa Poznańska mówi. 18.00: Koncert popołudniowy. 19.00 Skrz. pocztowa Nr. 82. 19.25: „Nowa siedziba Zw. Literatów Wileńskich" (odzyskanie celi Konrada) — odczyt wygł. Helena Romer. 19.55: Sygnał czasu i program na dzień następny. 20.05: „Z tygodnia na tydzień". 20.30: Koncert symfoniczny. 22.00: Komunikaty. 22.45: „Spacer detektorowy po Europie".

KINA i FILMY

„Kochankowie". „LUX"

Pisaliśmy już o tym filmie przy innej okazji. Przypominamy teraz tylko naszym czytelnikom jego znaczne walory. A więc: piękny historyczny temat,(niemal nienagannie stylowy, dobra, żywa, pełna interesujących momentów akcja, pierwszorzędni jej wykonawcy, zwłaszcza para tytułowa — Ronald Colman i Vilma Banky. Colman jest pięknym typem bohaterskiego amanta, pełen ognia i szlachetności; Vilma zwykle cokolwiek nadto lodowata i sztywna, tu zdobywa się na maksimum życia, dając cały szereg bardzo pięknych, pełnych uczucia, przekonywujących prawdą i szczerością scen Reszta postaci niemal wzorowa. Sytuacje opracowane starannie. Dużo momentów napinających dość intensywnie uwagę widza (przeprawa przez bagna np., otwieranie mostu przez V. Banky, przedtem sceny ze schwytaniem Colmana i inne.) Piękna oprawa, zwłaszcza wnętrza. Niektóre dekoracje tylko trochę „te kturowe".

(SK)

Najtrudniej zacząć.

Ludzie chorzy na osłabienie woli umieją chcieć wewnętrznie, myślowo, stosownie do wymagań rozumu. Doświadczają oni nawet pragnienia, aby działać, lecz nie są w możności działania. Pragną pracować, ale nie mogą się zdecydować. Mają mnóstwo postanowień, lecz też na tem tylko poprzestają. Zaczynają nawet czasem pracę, lecz pierwsza lepsza przeszkoda odrywa ich od tej pracy i już nie wracają do niej. Mówią sobie: zacznę od jutra, zacznę od poniedziałku, zacznę od pierwszego. Tak „zaczynają" przez całe życie, lecz też całe życie trwają w nędzy i poniewierce. Nie można nawet powiedzieć o nich, żeby byli zupełnie leniwi, gdyż najbardziej skonni do bezczynności, szukają zajęcia, chcą jak mówią: „czas zabić". Ci ludzie powinni zacząć swe leczenie od spełnienia początkowo czynów małych, łatwych, lecz spełnianych często i systematycznie. Potem przejdą z łatwością do rzeczy trudniejszych.

Wielu i takiego typu ludzi obiecuje sobie zacząć oszczędzać, aby zabezpieczyć sobie przyszość, rozumieją bowiem dobrodziejstwo, ba nawet konieczność takiego zabezpieczenia. Ale właśnie to przełamanie się to rozpoczęcie tak im trudno przychodzi.

Wystarczy jednak, aby bez żadnego przygotowania do „skoku", pewnego dnia, dzisiaj jeszcze, przechodząc obok oddziału pocztowego, weszli tam do środka, podeszli do odpowiedniego okienka i powiedzieli do urzędnika: „proszę pana, mam lat np. 35 i chcę za lat 20 mieć zabezpieczony kapitał 10 tysięcy złotych, proszę o wypełnienie deklaracji i przyjęcie pierwszej składki miesięcznej. Opłata, podpis na deklaracji — i cała manipulacja, trwająca 10 minut — skończona. Jesteśmy ubezpieczeni. Pierwsze lody naszej obojętności i bierności przełamane. Dalej pójdzie łatwiej. Z każdym miesiącem, wpłacając pieniądze na polisę stajemy się bogatsi bardziej spokojni, o byt naszej rodziny w przyszłości.

M. Cz.

Teatr Polski „Lutnia".

„Kochankowie". *Sztuka w 3-ch aktach W. Grubińskiego.*

Kiedy przed wojną p. Grubiński wystawił sztukę w której matka romansuje z synem, powstały głosy oburzenia, bo jak dotąd, znano tylko jeden utwor sceniczny traktujący ten bądź co bądź drażliwy temat, a i to bohater takiej przykrej przygody wydarł sobie oczy z rozpaczy i zgrozy. Mowa jest o Edypie, jak Państwo mogli się chyba domyślić.

— Mimo protestów rozmaitych organizacji, kobiecych i ogólnie katolickich, grano sztukę wiele razy w Warszawie a może i gdzie indziej.

Na razie cenzura zabroniła tego utworu, lecz następnie, jak nas informuje afisz, Ministerstwo "Spraw Wewn. doszło do przekonania, że „z powodu wielkich walorów artystycznych" powinno pozwolić na grywanie tego utworu w całej Rzeczypospolitej, a nawet na obwożenie po prowincji. Jakie wpłynęły na tę decyzję t. zw. miarodajne czynniki, tego już nam afisz nie powiedział. Chciało by się wiedzieć wobec obwożenia utworu, czy do treści jego nie ma nic do powodzenia inne Ministerstwo np. Oświaty i Wyznań (W. R. O. P.)?

Do recenzenta nie należy rozstrzygać o moralności utworu, wolno grać, więc grają. Czy jednak to jest takie arcydzieło, że zachwyt nad dziełem pozwolił przejść nad treścią? Afisz mówi o sukcesach w Paryżu, a do nas doszły, może mylne słuchy, że tam nazwano to okropnem świństwem i wygwizdano...

A więc, piękna pani, co już trzech mężów miała, zostaje kochanką ślicznego chłopca, który do niej przyszedł z ulicy. Jak się potem okazuje ten miły kretyn podał fałszywe nazwisko, niewiadomo zresztą czemu. Z tego cała bieda. Romansują sobie, aż zjawia się papa, stwierdza dość spokojnie stan rzeczy, wymaga zerwania, zapewniając, że prawda zabije syna, ale potem mówi mu ją sam. Wszystko to jest tematem szkicowo traktowanym do straszliwej tragedji, ale całość opracowana tak niedbale, grane było tak płytko, banalnie, z grubemi, melodramatycznemi efektami, np. wędrowanie przez całą scenę przez p. Sarneckiego (męża) z rozprężającemi się pazurami by zdusić potworę (żonę) to było takie robienie Jaracza na grubo, że aż się śmiać chciało.

Najlepiej grała p. Karpowiczówna, z dużym umiarem i jakoś sobie dawała rady z tym tematem, nawet jej zachłanna, nieprzytomna, histeryczna miłość do chłopca znanego tylko z ulicy, może się tłumaczyć głosem krwi, ale w żadnym razie nie tłumaczyła jej gra p. Kalinowskiego, który robił to histeryka, to małołka. Cóż to za wzór nienaturalnej, nieszczerej pozy, jakiegoś mizdrzenia się niezręcznego, jakiegoś gruchania i dąsów chłopaczka sześcioletniego na amatorskim teatrze!

P. Sarnecki grał sucho i zimno, w stylu statut komandora. Wszystko razem dziwnie wstrętne robiło wrażenie, ponieważ wszyscy jednak wiedzieli od pierwszej chwili, że te namiętne uściski łączą matkę z synem. Zakończenie inne niż w sztuce popsuło do reszty cały efekt i dodało wrażenia niedokończonej,niedbałej roboty,

Publiczności na sensację zleciało się sporo, nie kontrolowano co prawda metryk przy wejściu, a zakaz dla młodzieży inaczej trudno w czyn ścisle wprowadzić, ale za to ta starsza młodzież słabo oklaskiwała sztukę i wykonawców.

Hro.

Z SĄDÓW

Kainowa zbrodnia.

Wyrodny brat skazany na karę śmierci.

We wsi Andruszkowszczyźnie gm. bienickiej, pow. lidzkiego, mieszkała rodzina Monikajłów, składająca się z trzech synów i tyleż córek, rodzice zaś ich pomarli.

Jeden z braci, najstarszy wśród rodzeństwa, Jan, postanowił ożenić się z ubogą sąsiadką, Marją Nosalewiczówną i dlatego też wystąpił o podział ojcowizny, t. j ziemi i dobytku.

To nie przypadło do gustu, pozostałym członkom rodziny, tembardziej, że Jan chciał zabrać do siebie nieletnią jeszcze siostrę Ninę i oczywiście wziąć pod swój zarząd i przynależną jej po rodzicach spuściznę.

W takiej to atmosferze w dniu 17 września r. b. rozegrała się wstrząsająca tragedja w Andruszkowszczyźnie. Między godziną 9 a 10 wieczorem, ktoś z zewnątrz wystrzelił z broni myśliwskiej przez oko do siedzącego przy stole i oczekującego podania kolacji, Jana Monikajły.

Natychmiast uwiadomiono posterunek policji w Bienicy, skąd delegowano na miejsce wypadku st. post. Romana Ptaka, który w czasie oględzin terenu zbrodni, odnalazł ołowianą kulę własnej roboty, a pod zwłokami przybitkę od wystrzelonego naboju. Ten właśnie, prawie nic nie znaczący zwitek papieru, poplamiony krwią i osmolony prochem, w rękach zręcznego policjanta, dał punkt wyjścia do dalszego śledztwa, gdyż po dokładnem zbadaniu przybitk okazało się iż jest ona sporządzona z koperty z wydrukowanym na niej nagłówkiem firmy „Rzewuski i S-ka" fabryki maszyn rolniczych w Warszawie, a adresowanej do sołtysa wsi Czechowszczyzny, Grzegorza Lancewicza.

Idąc tym śladem w mieszkaniu Lancewicza dokonano rewizji, gdzie odnaleziono list, wysłany przez tę firmę, oczywiście bez koperty, która była wziętą dla uszczelnienia morderczego naboju, a nadto 4 gilzy od strzelby myśliwskiej, z tych dwie w kieszeni ubrania syna sołtysa, Piotra Lancewicza.

Poddany badaniu młody Lancewicz, aczkolwiek zdradzał wielkie zdenerwowanie, to jednak oświadczył, że broni nie posiada, a zbrodni nic nie wie.

Dalsze śledztwo ustaliło, że przed kilku miesiącami od nauczyciela szkoły powszechnej p. Grzelaka, Paweł Monikajło i Piotr Lancewicz nabyli, z zachowaniem wielkiej ostrożności, za pośrednictwem trzeciej osoby dubeltówkę.

Wobec ujawnienia tych szczegółów Lancewicz przyznał się, iż Paweł Monikajło kilkakrotnie prosił go ażeby zabił jego brata Jana, na co on się zgodził, lecz czynu nie dokonał, a na cztery dni przed zbrodnią zabrał dubeltówkę, wraz z 8-ma nabojami do niej.

Badany następnie Paweł M. zeznał wręcz przeciwnie. Według niego zabójstwa dokonał Lancewicz, który po kilkakrotnych usiłowaniach, wreszcie spełnił zbrodnię w dn. 1 września, za umówioną zapłatę 100 złotych.

Wreszcie ustalono, że Lancewicz chodził dwa razy z Janem Monikajło na ryby, mając zamiar go utopić w Niemnie, lecz za każdym razem stanęli na przeszkodzie obecni przy tem sąsiedzi.

Natomiast Paweł M. zamierzał otruć brata, lecz manewr ten się nie udał, gdyż o przyszykowanym podstępie uprzedziła brata jego siostra Nina.

Obaj poszlakowani stanęli przed sądem okręgowym, rozpatrującym obecnie sprawy na sesji wyjazdowej w Lidzie.

W rezultacie sąd pod przewodnictwem wiceprezesa III wydz. karnego, uznał za winnego zbrodni Pawła Monikajłę i skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Drugiego podsądnego Piotra Lancewicza sąd uniewinnił.

Prokurator p. Giedrojć oraz obrońca skazanego adw. Neyman oświadczyli, że odwołują się ze skargami apelacyjnemi na zapadły wyrok.

Lancewicza bronili mec. Engiel z Wilna i Daniłowicz z Grodna.

Ka-er.

Śmiertelna walka rywali.

Dnia 14 stycznia r. b. we wsi Andrzejki gm. miadziolskiej, pow. postawskiego, rozegrała się krwawa tragedja.

Oto Eljasz Antonowicz lat 23, pałając od dłuższego czasu zemstą do mieszkańca tejże wsi Bazylego Gierdzieja, ponieważ ten cieszył się większymi niż on względami u Natalji Gierdziejówny, w której się obaj kochali, wszczął tego dnia bójkę ze swym rywalem i ugodził go nożem w pierś, przebijając serce, wskutek czego nastąpiła niemal momentalna śmierć.

Aczkolwiek wielu świadków stwierdziło tę okoliczność, jak również i to, że sam Gierdziej wskazał jako na sprawcę na Antonowicza, to jednak ten będąc aresztowany do winy się nie przyznał.

Na zasadzie materjału, uzyskanego w czasie przewodu sądowego, sąd okręgowy zkazał Antonowicza za zabójstwo na 8 lat ciężkiego więzienia.

Obrońca skazanego adw. Czernihow odwołał się do wyższej instancji i wobec tego sprawa ta była rozpatrywana wczoraj przez Sąd Apelacyjny, w skład którego weszli: prezes sądy ap. p. Ludwik Bochwic oraz pp. sędziowie Stulgiński i Jundziłł.

Po zreferowaniu sprawy i wysłuchaniu wywodów rzecznika oskarżenia, podpr. przy Sądzie Okr. p. Zahorskiego i obrońcy podsądnego, sąd zmienił kwalifikację prawną czynu, uznając, iż zabójstwo dokonane było w przystępie silnego wzruszenia duchowego, a wobec tego wyrok pierwszej instancji zmienił, zmniejszając karę o połowę t. j. na 4 lata ciężkiego więzienia.

Ka-er.

SPORT

Przed wielką imprezą sportową na Pióromoncie.

Zapowiedziany już przez nas we wczorajszym numerze pięciobój pań o mistrzostwo Polski, który odbędzie się w da. 15.IX na Pióromoncie, wzbudził ogromne zainteresowanie w całem mieście.

Magnesem, który niewątpliwie ściągnie rekordową ilość widzów na Stadjon Ośrodka W. F. będzie najznakomitsza sportsmenka Polski i rekordzistka świata w dysku p. Halina Konopacka-Maturzewska.

Współzawodniczkami jej będą rekordsmanki Polski w biegach, rzutach i skokach, które już niejednokrotnie przysporzyły sławy barwom państwowym na arenie międzynarodowej.

Wileński świat sportowy winien zadokumentować licznem zjawieniem się na dworcu w dniu przyjazdu zawodniczek do Wilna (sobota rano) swój żywy współudział w tej sensacyjnej imprezie. Jak się dowiadujemy zawody będą zorganizowane b. ciekawie, ażeby dać publiczności maksimum wrażeń.

Firma Philipsa zadeklarowała już instalację gigantofonów, które będą informowały publiczność, o przebiegu zawodów, przeto zaś czynione są starania o transmitowanie zawodów na wszystkie radjostacje, (przez Polskie radjo). W czasie zawodów przegrywać będzie orkiestra wojskowa użyczona łaskawie przez d-cę 3 p. sap. p. pułk, Landaua.

Organizacja przyjęcia zawodniczek spoczywa w rękach uproszonej przez Wil. O. Z. L. A. dla współpracy p. połk. Landanowej.

Program przyjęcia zawodniczek podamy w najbliższym numerze.

Lewinówna rekordzistką Polski w kuli.

Rekord Polski w kuli (11 mtr. 07) uzyskany na zawodach 25/VIII w Wilnie został zatwierdzony przez P. Z. L. A.

Obecny rekord czołowej miotaczki Wilna jest lepszy o 12 cm od dotychczasowego rekordu Konopackiej. Ciekawe będzie spotkanie tych 2 zawodniczek w dn. 15/IX.

W. SOMERSET MAUGHAM. (7)

Kropla Malajskiej krwi.

(*Z cyklu „SAMOTNE DUSZE“*).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Opowiadał dalej. Zaznaczył zręcznie, że Campion stracił trochę głowę. Naturalnie, dla człowieka, nie umiejącego dobrze pływać, sytuacja była niepewna. On, Izzart, bardziej się lękał o niego, niż o siebie. Wiedział, że jedyną szansą było zachowanie zimnej krwi. Ale z chwilą, gdy wpadli do wody, zauważył, że Campion uległ panice.

— Chyba nie ma mu pan tego za złe — rzekł rezydent.

— Naturalnie, zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy, aby go uratować, ale to „wszystko“ było bardzo skromne siłą rzeczy.

— Najważniejsze jest to, że żaden z was nie zginął. Źle by było z nami wszystkimi, gdyby Campion utonął.

— Uważałem, że moim obowiązkiem było przyjść do pana przed Campionem. Mam wrażenie, że on ma skłonność do niepotrzebnej przesady. Ubarwia rzeczy na czarno.

— Ogólnie biorąc wasze opowiadania zgadzają się — zauważył z uśmieszkiem Willis.

Izzart zmartwiał.

— Nie widział się pan dzisiaj z Campionem? Słyszałem od Goringa, że mieliście jakąś katastrofę, i wpadłem do was wieczorem, idąc z fortu. Pan już był w łóżku.

Izzart poczuł, że drżą pod nim kolana. Uczynił wielki wysiłek, aby zachować przytomność umysłu.

— A propos, pan się uratował pierwszy?

— Nie wiem, panie rezydencie. Wśród ogólnego zamętu trudno było coś zauważyć.

— Musiał pan być pierwszy, skoro on dostał się na drugą stronę po panu.

— Chyba, że tak.

— Dobrze. Dziękuję, że pan do mnie przyszedł — rzekł Willis wstając z krzesła.

Jednocześnie potrącił łokciem kilka książek, które spadły na ziemię. Niespodziewany hałas przyprawił Izzarta o gwałtowne wzdrygnięcie. Rezydent popatrzył nań badawczo.

— Pan, ja widzę, jest w niezgodzie z nerwami.

Izzart nie zdołał opanować drżenia.

— Przepraszam pana — mruknął.

— Rozumiem, że musiał pan doznać wstrząśnienia. Potrzebny panu kilkodniowy wypoczynek. Radziłbym zwrócić się do doktora. Dałby panu coś na uspokojenie.

— Bardzo źle dziś spałem.

Rezydent skinął głową jakby na znak, że rozumie. Izzart opuścił gabinet. Za drzwiami spotkał znajomego, który mu powinszował cudownego ocalenia. Wszyscy już o tem wiedzą.

Powrócił na swą kwaterę. W drodze przypomniał sobie frazesy, wygłoszone przed rezydentem. Czy Campion opowiedział to samo? Że też rezydent wpierw się z nim widział! Jaki on, Izzart był głupi, żeby się tak wcześnie położyć! Nie powinien był spuszczać Campiona z oczu ani na chwilę. Dlaczego rezydent nie powiedział mu odrazu, że już o wszystkiem wie? Izzart przeklinał siebie za to, co naopowiadał o Campionie, że był pijany i że stracił głowę. Powiedział to w tym celu, aby go zdyskredytować, ale teraz wiedział, że postąpił głupio. Co znaczyło powiedzenie Willisa, że on pierwszy się uratował, a Campion drugi? Może trzyma stronę starego łotra, może zechće przeprowadzić dochodzenia? O, Willis jest przebiegły! Ale co właściwie opowiedział Campion? Musi się tego dowiedzieć za wszelką cenę. Izzart czuł w głowie piekielny zamęt, lecz postanowił zachować zimną krew. Czuł się jak tropione zwierzę. Nie wierzył w sympatję Willisa dla siebie. Kilka razy zwierzchnik zganił go za niedbalstwo. Może czeka, aż zbierze wszystkie fakty. Izzart bliski był histerji.

Zastał Campiona rozciągniętego na leżaku i zatopionego w gazetach, które przyszły podczas ich nieobecności. Na widok małego, obdartego człowieka, który miał go w ręku, poczuł przypływ ślepej nienawiści.

— Hallo — rzekł inżynier, podnosząc oczy — gdzie to pan wędrował?

Izzartowi zdawało się, że dostrzega w niebieskich oczach iskrę ironji. Zacisnął pięści i wstrzymał oddech.

— Co pan o mnie nagadał Willisowi? — rzucił znienacka.

Ton, jakim wygłosił to niespodziewane pytanie, był tak cierpki, że Campion spojrzał nań ze zdziwieniem.

— Nic takiego o panu nie opowiadałem. A co się stało?

— Był tutaj wczoraj wieczorem.

Izzart przypatrywał się z natężeniem swemu imaginacyjnemu wrogowi. Intensywne pragnienie odgadnięcia jego myśli ściągnęło mu czoło w gniewną fałdę.

— Powiedziałem mu, że położyłeś się pan do łóżka z powodu silnego bólu głowy. Ciekaw był naszej przygody.

— Właśnie od niego wracam.

Izzart krążył po dużym, cienistym pokoju. Pomimo wczesnej godziny panował wielki upał. Czuł, że wpadł w pułapkę. Wstrząsała nim ślepa wściekłość. Miał ochotę porwać Campiona za gardło i udusić. Z drugiej strony jednak nieświadomość tego, z czem chciał walczyć, czyniła go bezsilnym. Był znużony, chory i zdenerwowany do niemożliwości. Nagle gniew, który go jako tako podtrzymywał, ustąpił miejsca zwątpieniu i rozpaczy zupełnie tak, jakby krew w jego żyłach zamieniła się w wodę. Serce w nim zdrętwiało. Nie mógł opanować drżenia kolan. Czuł, że lada moment zacznie płakać. Ogarnął go straszny żal nad samym sobą.

— Obym się był nigdy z panem nie zetknął, przeklęty człowieku!— wykrzyknął boleśnie.

— Co się panu stało? — zapytał zdumiony Campion.

— Och, dość tego udawania. Udajemy od dwóch dni, i mam tej komedji po uszy.

Głos jego stał się przeraźliwy i piskliwy, co stanowiło dziwny kontrast z potężną budową.

— Mam tej komedji po uszy. Uciekłem. Porzuciłem pana z myślą, że pan utonie. Postąpiłem jak podły tchórz. Wiem o tem. Ale to było nad moje siły.

Campion wstał wolno z leżaka.

— O czem pan mówi?

W słowach zabrzmiał ton tak szczerego zdumienia, że Izzart drgnął i przez plecy przebiegł mu zimny dreszcz.

— Kiedy pan zawołał o ratunek, porwał mnie paniczny strach. Chwyciłem się wiosła i kazałem Hassanowi holować się do brzegu.

— I postąpił pan, jak tylko było można najrozsądniej.

— Nie mogłem panu pomóc. W żaden sposób.

— Ależ naturalnie. Nie powinienem był krzyczeć. Traciłem niepotrzebnie dech i to mnie mogło zgubić.

— Więc pan nie wiedział?

— Kiedy mi chłopcy podali materac, myślałem, że pan czepia się jeszcze łodzi. Myślałem, że zostawiam pana za sobą.

Izzart porwał się za głowę i wydał chrapliwy krzyk rozpaczy.

— Boże, co ja, głupi zrobiłem!

Dwaj ludzie wpatrywali się w siebie w głuchem milczeniu.

— Co pan teraz zrobi?—zapytał wkońcu Izzart.

— Nie trap się, drogi chłopcze. Za dobrze wiem, co to strach, aby kogoś za to potępiać. Nie powiem żywej duszy.

— Tak, ale pan sam wie.

— Może mi pan zaufać. Zresztą skończyłem z tem co do mnie należało, i wracam do kraju.—Milczał przez kilka sekund, przyglądając się Izzartowi. — Chciałbym tylko poprosić pana o jedną łaskę. Zostawiam tu sporo przyjaciół i jestem wrażliwy na opinję. Niech pan będzie tak dobry i, opowiadając o naszej przygodzie, nie daje do zrozumienia, że zachowałem się tchórzliwie. Gotowiby tu pomyśleć, że naprawdę straciłem głowę.

Izzart oblał się purpurowym rumieńcem. Przypomniał sobie co powiedział rezydentowi. Jakim sposobem Campion odgadł jego myśli? Przełknął ślinę.

— Dlaczego mnie pan o to posądza?

Campion zarechotał dobrodusznie, i w jego niebieskich oczach zamigotały wesołe iskierki.

— Mieszana krew —odpowiedział i, pokazując w szerokim uśmiechu połamane, żółte zęby, dodał: — Może cygarko, kochany chłopcze?

(*Koniec*).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“ Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**